Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 51. Rzeszów, dnia 17 grudnia 1933 Rok VI.

Cena numeru 20 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Prenumerata miesięczna 80 gr.

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Wychodzi w każdą niedzielę

„Prawem naczelnem — dobro Państwa"

CENY OGŁOSZEŃ za miejsce wiersza milimetrowego | Zwykłe . . . 10 gr. | Na 1 stronie . . . 30 gr | W tekście (2 i 3 str.) 25 gr. | Nadesłane . . . . 30 gr. | W kronice . . . 30 gr. | Drobne za słowo . 10 gr.

Rękopisów nie zwraca się, Listów anonimowych nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje.

Redakcja i Administracja ul. Sokoła L. 6. Konto P. K. O. Nr. 408-116

Straż pożarna miasta Rzeszowa

(1918 — 1933).

Obrona przeciwpożarowa miasta Rzeszowa, od roku 1860 oparta była na Towarzystwie Ochotniczej Straży pożarnej. Wskutek rozrostu miasta obrona ta z czasem nie wystarczała, toteż Zarząd miasta w roku 1892, wzorując się na innych miastach, przystąpił do zorganizowania pogotowia przeciwpożarowego, stosownie do ustawy o Policji ogniowej z dnia 10 lutego 1891 r., powierzając pełnienie tych czynności Policji miejskiej. Jednakowoż i ten stan nie mógł się długo utrzymać, okazało się mianowicie, że dwóch odrębnych służb bezpieczeństwa nie można zjednoczyć w jednym organie. Dopiero w roku 1912 zorganizowano odrębną jednostkę, tzw. zawodową straż pożarną m. Rzeszowa, składającą się z 13 ludzi.

Nastały znane czasy wielkiej wojny światowej, skutkiem czego gminy zubożały, nie mogły podołać obowiązkom na nie nałożonym, specjalnie zaś ucierpiały straże pożarne. Brak odpowiednich funduszów nietylko nie pozwolił na poczynienie najkonieczniejszych wydatków, jak zakupno węży i tp., ale podważył w całości byt prawie wszystkich straży pożarnych. W dodatku, przyznać należy, że do niedawnych lat traktowano sprawę pożarnictwa po amatorsku i w sposób dyletancki. Pragnęliśmy na wypadek pożaru przyjść z pomocą naszym współobywatelom, w myśl wzniosłego poczucia miłości bliźniego i obowiązku obywatelskiego, pomijając jednakże zrozumienie ważności takiej instytucji, jaką jest straż pożarna.

Kompletny brak rekwizytów jak węże, odpowiednich pomp, beczkowozów, koni i tp. szczupła garstka personalu, bo zaledwie 6 ludzi źle wyposażonych, dopełniały smutny obraz obrony przeciwpożarowej miasta. Byli jednak ludzie, niestety niewielu, którzy zdawali sobie sprawę z ogromu niebezpieczeństwa, truchleli na samą myśl pożaru miasta i niemożliwej jego obronie, gdyż w danym stanie sprawy nie można było wogóle żądać, aby taka straż mogła skutecznie walczyć choćby z najmniejszym pożarem.

Dzięki zrozumieniu tego stanu u decydujących czynników miejskich przystąpiono po wojnie do reorganizacji straży. Podniesiono stan do 17 ludzi, następnie do 25 ludzi, zakupiono 17 koni, 400 m. węża, 10 beczkowozów o łącznej pojemności 8.500 l., jeden wóz rekwizytowo-osobowy, drabinki hakowe i inne mniejsze a konieczne sprzęty. W roku 1923 zakupionu 4-kołową drabinę systemu „Magirus" wysuwalną, obrotową, długości 22 m. na zaprzęg konny za kwotę 8.000·— zł W roku zaś 1928 zakupiono 1 auto-skrapiacz, z jedno-stopniową pompą odśrodkową, marki francuskiej „De Dion Bouton" kosztem 36.000·— zł, który służył jako skrapiacz, a na wypadek pożaru był używany, wobec braku wodociągów, do przewozu wody w swoim zbiorniku, którego pojemność wynosi 3.600 l.

Personalem własnym zbudowano spinalnię (wieżę ćwiczeń). Personal otrzymał pełne i dobre uzbrojenie osobiste. Przystąpiono do stałych i szczegółowych ćwiczeń. Ówczesną straż pożarną postawiono na dość wysokim poziomie, czego dowodem są tak pięknie przeprowadzone akcje, jak pożar zbiorowy przy ul. Ujejskiego, dom Fiskusa przy ul. Dąbrowskiego, pożar magazynów w koszarach 20 p. uł., pożar benzyny na dworcu kolejowym, nadto zaznaczyć należy pismo Starostwa, Magistratu, oraz Ks. Lubomirskiego z Przeworska za współudział przy pożarze w Przeworsku. W końcu nadmienia się, że Kluz Władysław strażak, tu wyszkolony, przeszedł stąd do Gdyni, jako instruktor portowej straży pożarnej.

Mimo, że obrona przeciw-pożarowa spoczywała już na straży dobrze zorganizowanej i wyszkolonej nie zaprzestano myśleć w mieście nad jej dalszym rozwojem i udoskonaleniem. Niewygody połączone z utrzymaniem zaprzęgów i sprzętów (w konsekwencji znaczne koszta utrzymania), nagliły, aby ten, tak ważny, dział administracji gminnej jeszcze więcej usprawnić. Zabiegał o to usilnie nacz. str. poż. p. Wieroński.

Rozbudowa miejskich taborów samochowych to powiększenie wydajności, szybkości, i oszczędności i, choć możnaby dyskutować na temat intenzywnej motoryzacji w innych działach, ze względu na duże trudności finansowe na jakie napotyka dzisiaj prawie każde miasto w Polsce, to jednak dyskusja taka urywa się, gdy chodzi o motoryzację straży pożarnych.

Przy lokomocji na samochodach, uzyskuje się w wypadkach pożarów około 70% natychmiastowej lokalizacji ognia. Pompa zaś motorowa o wydajności do 1.500 l. wody na jedną minutę, przy ciśnieniu 12 atmosfer, opanuje każdy silny pożar, a w żadnym wypadku nie dopuści do jego dalszego rozszerzenia.

Że myśl motoryzacji była słuszna i pożądana, niech mówią cyfry za siebie i tak: koszt utrzymania 3 par koni, które musiały być zawsze w pogotowiu, wynosił 18.000·— zł rocznie, a praca wykonywana przez te zaprzęgi była niewystarczającą, tymczasem obecnie utrzymanie kompletne samochodów (środki pędne i t. d.) wynosi zaledwie 400 do 500 zł rocznie.

Toteż dzięki silnemu ujęciu sprawy przez miasto, Gmina po dokładnym przestudjowaniu rzeczy powzięła uchwałę, by objekty motorowe zamówić, a mimo niższych ofert zagranicznych, przyznać zamówienie fabryce krajowej „Ursus" w Warszawie. Ta firma dostarczyła podwozi, a firma „Strażak" w Warszawie zbudowała nadwozia, według rysunków i wskazówek naczelnika p. Wierońskiego, wykonując je bardzo sumiennie.

Dla straży pożarnej zakupiono 3 objekty, a mianowicie: jeden wóz rekwizytowo-osobowy, oraz dwa beczkowozy ze zbiornikami o łącznej pojemności 4.000 l. wody i dwoma pompami przenośnemi firmy „Rosenbauer" — nadto dla zakładu czyszczenia miasta jeden autoskrapiacz z wbudowaną pompą tej samej fabryki ze zbiornikiem o pojemności 2.500 l. wody. Wszystkie te objekty zakupiono kosztem 140.000·— zł, płatnych w latach pięciu.

Nie chcąc redukować personalu i przyjmować w ich miejsce szoferów, postanowiono zakupić jeden używany samochód marki „Fiat" kosztem 3.000·— zł, na którym przeszkolono 8 szoferów, poczem poddano egzaminowi przed Komisją Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie. Resztę personalu dostosowano i odpowiednio doszkolono.

Zrozumienie i wysiłek miasta nie poszedł na marne. Miasto nasze może się śmiało

poszczycić tą instytucją, a mieszkańcy zaś spokojnie spać w tem przekonaniu, że na wypadek jakiegokolwiek wypadku nasza straż pożarna czuwa i po zawiadomieniu w 25 sek. wyjeżdża na miejsce wypadku, aby jak przystało na dobrych wyćwiczonych strażaków, skutecznie każdemu bez wyjątku nieść odpowiedni i pewny ratunek.

Szpital im. Dzieciątka Jezus w Rzeszowie.

(1922 -- 1933). -- (Leczenie kalek) *).

(Dokończenie)

Szpital ten życzeniem fundatora został przeznaczony dla dzieci wyznania chrześc. narodowości polskiej, pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“.

Ukonstytuowanie Komitetu wykonawczego nastąpiło dnia 10 listopada 1930 roku na którem sekretarzem i wykonawcą uchwał Komitetu wybrano Dra Klisiewicza w Rzeszowie.

Dr Klisiewicz z całą energją zakrzątał się około tego dzieła, które przedstawiało wiele trudności.

Przedewszystkiem należało budynek przeznaczony na szpital opróżnić z lokatorów, których trzy partje zajmowały cały budynek, a korzystając z dobrodziejstwa ochrony lokatorów początkowo nie chciały opróżnić zajmowanych lokalów. Po przeprowadzeniu żmudnych pertraktacyj, lokatorzy zaczęli stopniowo opróżniać dom, a wówczas na podstawie projektu przebudowy podanego przez Dr Klisiewicza w dniu 1 czerwca 1931 r. przystąpiono do przebudowy budynku, który był dobrym na mieszkanie prywatne, atoli wymagał wiele kosztownych zmian, by odpowiedzieć swemu nowemu przeznaczeniu. Przebudowano wewnętrzne ściany gruntownie, zmieniając system amfiladowy pokoi na korytarzowy, przez wyjęcie ścian działowych, zamieniono małe pokoje na duże, widne i słoneczne sale, przebudowano schody, kuchnie i piece, wprowadzono kanalizację i wodociąg z zimną i ciepłą wodą, urządzono łazienki na każdej kondygnacji, wychodki spłókiwane wodą, a wreszcie urządzono salę operacyjną i przygotowalnię do operacji (obie ubikacje widne wylakierowano na biało). Przebudowę ukończono w drugiej połowie grudnia 1931 r. Koszta tej przebudowy były znaczne, jednak chrześc. Rada miasta Rzeszowa stanęła na stanowisku, iż w interesie publicznym leży puszczenie w ruch fundacji śp. Dra H. Hanasiewicza i uzyskała na pełnej Radzie miejskiej najznaczniejszą część potrzebnych na ten cel funduszów. — Ponadto przyszły z' pomocą Kom. Kasa Oszcz. miasta Rzeszowa i Wydział Rady Powiatowej w Rzeszowie.

Stosownie do przepisów ustawy o szpitalach ułożył Dr Klisiewicz odpowiedni statut szpitala, który po uchwaleniu go przez Radę miejską odstąpiony został przez Starostwo w Rzeszowie w dniu 21 listopada 1931 roku do Województwa we Lwowie, gdzie po przeprowadzeniu żądanych poprawek został zatwierdzony w dniu 9 lipca 1932 roku reskr. Pana Wojewody Lwowskiego (Lw. 17160 32). Tem samem uzyskano zezwolenie na otwarcie szpitala. Równocześnie w dniu 6 lipca 1932 r. uzyskano zezwolenie na użytkowanie przebudowanego budynku, a to na podanie wniesione tamże 26 listopada 1931 r. — W trakcie wykończenia budynku Inspekcja Samorządu miejskiege przez Województwo Lwowskie w czacie od 13 — 18 czerwca 1922 r. wykonana przez P. Insp. Wojew. Aulicha odnośnie do szpitala tak wypadła: „Budynek przystosowano do wymogów higjeny szpitalnej. Mieści w sobie salę operacyjną z poczekalnią (obie o lakierowanych ścianach i tafelkowej posadzce) pokój przyjęć dla chorych (ordynacyjny) trzy sale chorych, kilka ubocznych ubikacyj, w suterynach sypiainie dla personalu, kuchnie, mieszkanie dla dozorcy, klozety wodne i t. d. Są też budynki gospodarcze: stajnie, wozownia, komory, altana w ogrodzie i t. d.

Sprawozdanie kończy: „Niewątpliwe zapotrzebowanie takiego szpitalika, możliwość jego natychmiastowego uruchomienia, zasługuje na jaknajrychlejsze zatwierdzenia aktu fundacyjnego.“

Po uzyskaniu wszystkich wyżej wymienionych urzędowych zatwierdzeń przystąpiono do wyposażenia szpitalika w urządzenie wewnętrzne jak: łóżka z materacami, pościel, szafki nocne, stoły, szafy, urządzenia lekarskie, sali operacyjnej, zakupiono lampę kwarcową, aparat do nagrzewania itd.

Koszty urządzenia szpitalika były nader skromne we swej wysokości, jeśli się zważy, że zastosowano pełny komfort osiągalny w miejscowych warunkach, jak również w zestawieniu kosztów z innemi tego rodzaju inwestycjami prowadzonemi n. p. przez Kasy chorych. Gdyby nie prowadziło się całości tej sprawy we wszystkich jej szczegółach we własnym zarządzie, gdyby nie bezinteresowna, żmudna i długotrwała praca we wszystkich powyższych kierunkach pełnomocnika i sekretarza komitetu Dra Klisiewicza, wreszcie gdyby nie stanowcza pomoc Rady miejskiej, zbożna inicjatywa śp. Dra H. Hanasiewicza nie mogłaby być dotąd zrealizowaną.

Przy przelicznych trudnośbiach nasuwających się — rzec można ze wszystkich stron, przy niedowierzaniu jednych, przedwczesnej krytyce drugich, trzeba było zarówno zaparcia się jak i uporu, by sprawę doprowadzić do szczęśliwego końca.

W dniu 19 lutego 1933 r. w godzinach popołudniowych dokonano poświęcenia budynku przy udziale około 100 osób, elity rzeszowskiego społeczeństwa, a to: naczelników władz rządowych, samorządowych i autonomicznych, przedstawiciela wojskowości, lekarzy, adwokatów, kupców, urzędników

*) W numerze 50 t. r. w artykule pod powyższym tytułem prostuje się następujące błędy drukarskie:

W szpalcie 1 po wierszu 6 należy dodać słowa »wrodzonemi bądź też nabytemi», a skreślić »bądż też nabytych», — wiersz 15 ma być »Galenus» a nie »Galenos«, — w wierszu 22 ma być »Paré« a nie »Pore« — w szpalcie 3 w wierszu 6 ma być »Cetkowskiego« a nie »Cebkowskiego« — w wierszu 9 ma być »w Busku« a nie» w Borku« — tożsamo w wierszu 15, — w wierszu 17 ma być »Biesalskiego« a nie »Bioselskiego« — w wierszu 7 od dołu zamiast »niedozwolone« ma być »niezadowolone«.

K. STARY.

Harcerstwo na terenie Rzeszowa

przed wojną.

(Ciąg dalszy)

Chcieliśmy oglądnąć miejsce dawnych kopalń srebra, lecz na uzyskaniu biletów kolejowych wycieczkowych, zeszła nam jedna godzina czasu, bo ani kasjer kolejowy ani naczelnik stacji o żadnych zniżkowych lub wycieczkowych szkolnych biletach nie wiedzieli. Dopiero podanie wystosowane do Urzędu stacyjnego i deklaracja podpisana przezemnie, że obowiązuję się wyrównać całą należytość za takowe, mogliśmy ruszyć do Częstochowy. Pociąg nadszedł przepełniony. Do każdego z wagonów powsiadało po kilku harcerzy, ja zaś bojąc się, by któryś ze skautów nie pozostał, wsiadałem ostatni.

Do Częstochowy dojechaliśmy szczęśliwie o godz. 7. Wynajęliśmy dwa pokoje w domu noclegowym dla pątników, których to domów koło klasztoru jest kilkanaście. Zaraz po przyjeździe do Częstochowy starałem się załatwić sprawę kolejową i upewnić się o miejsce w wagonie, co naczelnik stacji bardzo życzliwie przyrzekł uczynić, z tem jednak zastrzeżeniem, że do pociągu osobowego dołączy dla nas 2 wagony ciężarowe.

Następnego dnia o godz. 7 rano po wysłuchaniu mszy św., po oglądnięciu kościoła wewnątrz, udałem się do księży Paulinów z prośbą o zezwolenie na zobaczenie skarbca. Jeden z księży przyrzekł nam, że jak tylko ks. przeor nadejdzie, to nam da znać, o której godzinie będzie skarbiec otwarty. Sami wróciliśmy na kwaterę, celem spożycia śniadania. Przed ukończeniem śniadania, przybiegł chłopiec klasztorny z oznajmieniem, byśmy o godzinie 10 przybyli do klasztoru.

Oczy nasze nie mogły się oderwać od blasku złotych i srebrnych kielichów, monstrancyj, złotem tkanych ornatów. Wszystko to, to dary królów, hetmanów polskich, którzy po zwycięskich bojach ofiarowali takowe, jako wota na cześć Królowej Polskiej.

Nic dziwnego, że Müller, wódz szwedzki, chciał koniecznie zdobyć klasztor, bo mieliby się żołdacy czem dzielić. W skarbcu bawiliśmy przeszło godzinę, który to czas wystarczył zaledwie na ogólne oglądnięcie skarbów. Podziękowawszy ks. przeorowi za trudy poniesione dla nas i po złożeniu skromnej ofiary ze wspólnej kasy, poszliśmy na wały klasztorne, na wieżę, skąd roztacza się widok na okolicę, widzianą na kilka mil. Wrażenie jakie odnieśliśmy z pobytu w klasztorze, pozostanie dla nas na całe życie. O godz. pierwszej udaliśmy się na dworzec, i dobrze się stało, bo nim znaleziono 2 ciężarowe wagony zeszło blisko 2 godziny.

Do Warszawy przybyliśmy o godz. 8. Na kolei czekali na nas harcerze warszawcy i odprowadzili nas na kwaterę, położoną na placu Trzech Krzyży. Zamiast łóżek, znaleźliśmy wióra drzewne, na których śpi się bardzo wygodnie i miękko. A trzeba nam było naprawdę spoczynku. W Skale spało się na gołych ławkach szkolnych, toteż kwatera w Warszawie była dla nas wymarzoną. Obiady gotowaliśmy sami. Codziennie rano wychodził dh. Woiński z dwoma harcerzami na zakupno odpowiedniej ilości mięsa, jarzyn, kartofli i td. Kuchnia była na dole w mieszkaniu dozorcy. Codziennie przychodził przewodnik harcerz, który nas zabierał i oprowadzał po Warszawie. Nie będę opisywał, cośmy widzieli. Czwartego dnia wsiedliśmy na okręt, by udać się Wisłą ku domowi. (C. d. n.)

miejskich i członków Rady chrześć. Gminy miasta Rzeszowa, którzy z zaciekawieniem i słowami uznania dla dotychczasowej pracy oglądali budynek przeistoczony z mieszkania prywatnego na komfortowo urządzony szpital. Poświęcenia dokonał Ks. Prałat Tokarski, który w krótkiem przemówieniu wyraził uznanie dla pamięci Fundatora, dla Rady miejskiej a do publiczności zwrócił się z apelem, ażeby cele szpitalne popierało pomocą materjalną. Następnie Dr Krogulski jako egzekutor testamentu podziękował publiczności za zainteresowanie się tą sprawą i prosił, by tak publiczność jak i Władze pomagały instytucji, która nie posiada funduszów na utrzymanie się w ruchu, a której potrzeba jast nader paląca.

Że tego rodzaju instytucja jest istotntnie potrzebne, najlepszym dowodem frekwencja chorych leczonych w tym szpitalu w ciągu pierwszych 9 miesięcy. Mimo ciężkich czasów jakie przeżywamy, w których zdrowie ludzi a tembardziej dzieci schodzi na najdalszy plan, leczonych było w tych 9 miesiącach ogółem 97 dzieci przez 1653 dni leczenia, w tem zupełnie bezpłatnych 415 dni leczenia zaś przez ambulatorjum przesunęło około 150 dzieci.

Przez powyższy czas zasadniczo przyjmowano chorych na choroby ortopedyczne t. j. zniekształcenie ciała wrodzone lub nabyte na tle gruźlicy czy krzywizny, jednak ze względu na miejsce przyjmowano również chorych i na inne choroby chirurgiczne a nawet wewnętrzne. I tak: chorych na gruźlicę kolana przyjęto 7, gruźlicę kręgosłupa 5, nóżki szpotowe wrodzone 5, gruźlicę stawu biodrowego 13, zrośnięcia palców wrodzone 1 wypadek, gruźlicę stopy 1 wypadek, skrzywienie kręgosłupa 3 wypadki, wargę zajęczą 1 wypadek, zapalenie wyrostka ślepej kiszki 1 wypadek, gruźlica skóry 2 wypadki, wodniak jądra 1 wypadek, przepuklin 4 wypadki, złamań kończyn 3 wypadki, ropnie 2 wypadki, ropowic (flegmony) 6 wypadków, ropnych zapaleń kości kończyn 4 wypadki, gruźlicy żebra 1 wypadek, gruźliczych zropień gruczołów szyjnych 3 wypadki, kaszaków na twarzy 2 wypadki, zmiażdżenie wargi dolnej 1 wypadek, paznokieć wrośnięty 1 wypadek, ktykciny wyniosłe 1 wypadek, nowotworów jamy brzusznej 2 wypadki, tężec 1 wypadek, choroba Littla 1 wypadek, zatrucie pokarmowe 7 wypadków, zapaleń płuc 9 wypadków, grypy 3 wypadki, zapaleń opłucnej 2 wypadki, zapaleń otrzewnej na tle gruźliczem 1 wypadek, żółtaczki 1 wypadek, zapaleń nerek 1 wypadek, zapaleń stawów 1 wypadek.

Operacyj wykonano 66 a mianowicie: nakłóć w 9 wypadkach, przecięć w 12 wypadkach, wycięć w 10 wypadkach operacyj radykalnych przepukliny w 4 wypadkach, przedłutowania kości w 1 wypadku, wydłutowania kości przy zapaleniu kości w 2 wypadkach, wycięcia wyrostka robaczkowego ślepej kiszki w jednym wypadku, operacji plastycznych w 2 wypadkach, redressji w 3 wypadkach, opatrunków gipsowych na kończyny w 16 wypadkach, łóżeczek gipsowych w 3 wypadkach, gorsetów gipsowych w 4 wypadkach.

Jak na początek, ciężkie czasy i krótki okres jest to dorobek znaczny, który z czasem, w miarę rozwoju instytucji i poprawienia się ogólnej konjunktury finansowej, niechybnie będzie się stale powiększał.

O NAUCE PILOTAŻU SZYBOWCOWEGO.

III.

Praktyczne szkolenie w pilotażu szybowcowym odbywa się na t. zw. szybowiskach, w szkołach szybowcowych.

Istnieją dwie kategorje szkół: jedne (a tych jest już w Polsce kilkanaście) szkolą pilotów szybowcowych do kategorji „B" włącznie; drugie, szkolą do kategorji „C" urzędowej włącznie (jedyna narazie w Polsce t. zw. „akademja" w Bezmiechowej pow. Lesko).

Rozróżnia się 4 kategorje pilotów szybowcowych: „A", „B", „c" i „C".

Ażeby uzyskać dyplom pilota szybowcowego kategorji „A" należy wykonać przynajmniej jeden lot ślizgowy, trwający conajmniej 30 sekund w linji prostej, z utrzymaniem kierunku, bez zwisu skrzydeł i z lądowaniem bez uszkodzenia szybowca.

Warunkiem uzyskania kategorji „B" jest wykonanie 5 lotów ślizgowych, z których każdy musi trwać conajmniej 60 sekund, w kształcie litery S (dwa wiraże po 180°) z lądowaniem bez uszkodzenia szybowca. Loty odbywają się już przy wietrze do 8 m/sek. Do lotu dopuszcza instruktor wówczas, gdy ma pewność, że uczeń należycie opanował maszynę na równowagę, start, kierunek i lądowanie.

Kategorję „c" (małe) t. zw. sportową otrzymuje się po wykonaniu 1 lotu żaglowego terenowego w czasie 5 minut, z wzbiciem się ponad miejsce startu i lądowaniem bez uszkodzenia szybowca.

Wreszcie, piloci chcący brać udział w zawodach szybowcowych muszą się wykazać t. zw. urzędową kategorją „C" (duże). Warunkiem uzyskania jej jest wykonanie 5 lotów żaglowych w czasie ogólnym 30 minut, przyczem każdy z tych lotów musi trwać conajmniej 2 minuty nad miejscem startu.

Dyplomy pilotów kategrji „A" i „B" wydają Aerokluby, dyplomy zaś kat. „c" i „C" wydaje Aeroklub Rzpltej Polskiej.

Teren do szkolenia na szybowcu uruchamianym przy pomocy liny gumowej, musi być odpowiednio spadzisty. Zazwyczaj korzysta się z niezalesionych wzgórz i gór o równem, wolnem przedpolu. Szybowiska dla kat. „B" włącznie posiadają różnicę poziomów około 70 do 100 m natomiast dla kategorji „C" różnica ta wynosi 200 m.

Temu warunkowi nie musi odpowiadać teren przeznaczony do szkolenia holowanego za samochodem; w tym wypadku teren powinien być zupełnie równy (lotnisko!), aby samochód mógł rozwinąć odpowiednią szybkość.

Ten rodzaj szkolenia bywa stosowany w miejscowościach pozbawionych wzniesień, na równinach; jest on znacznie droższy i naogół trudniejszy nieco, a wymaga wielkiej ostrożności instruktora i uczniów, oraz bezwzględnego, ścisłego stosowania się uczniów do wszelkich poleceń instruktora.

W szkoleniu rozróżniamy 4 zasadnicze fazy: „kiwanie", „szuranie", loty ślizgowe i loty żaglowe. Ostatnie dzielą się jeszcze na loty dynamiczne i statystyczne, oraz rozróżniamy jeszcze tak zw. loty wleczone czyli holowane za samolotem, stanowiące osobną grupę, zamykającą całokształt praktycznego wyszkolenia — ale o nich, jako pewnego rodzaju specjalności, później.

Aby zrozumiale omówić „kiwanie" należy wyjaśnić i zapoznać z urządzeniem sterowem szybowca, najczęściej identycznem z takiem urządzeniem na jakimkolwiek płatowcu.

Oczywiście szybowiec pozbawiony jest wogóle manetek do „gazu" i t p. służących do opanowania motoru, a szkolne są zupełnie pozbawione różnych instrumentów pomiarowych, które znajdują się natomiast na szybowcach rasowych służących do lotów długotrwałych lub długodystansowych, czyli wyczynowych.

Pilot szybowcowy manewruje tylko drążkiem sterowym ręcznym t. zw. w gwarze lotniczej „knyplem" i orczykiem nożnym.

Knypel, przy ruchach wstecz (ster na siebie ściągnięty) i wprzód (ster oddany, ster od siebie) uruchamia t. zw. ster głębokościowy, utrzymujący szybowiec w równowadze podłużnej. Knypel, przy ruchach w lewo lub prawo, uruchamia lotki na obu skrzydłach. Orczykiem pilot porusza ster kierunkowy, który utrzymuje szybowiec w obranym kierunku lotu.

Wykonywanie poszczególnych ruchów tymi sterami, nie przedstawia żadnych trudności, które dopiero w niewielkim stopniu powstają przy kombinowaniu tych ruchów, składaniu ich i synchronizowaniu szybkości ich z ruchami szybowca.

Ponieważ zaś ruchy te muszą być tak opanowane, aby były wykonywane bez zastanawiania się, aby były natychmiastową, momentalną reakcją na każde poruszenie się szybowca wywołane zewnętrznymi czynnikami występującemi niezależnie od pilota, np. wiatr, struga powietrza wstępująca, dusząca i t. p. jednem słowem muszą być zupełnie zautomatyzowane, więc pierwsza fala szkolenia t. zw. „kiwanie" ma na celu, przez ćwiczenia aż do znudzenia, wywołać tę automatyzację ruchów pilota. Jest to najbardziej znienawidzona tak przez uczniów, jak i instruktora część szkolenia, niemniej przeto tak bardzo ważna, że niedociągnięcia w tej fazie szkolenia, powodują wycofanie z lotów ślizgowych niedociągniętego kandydata, ku jego wielkiemu ubolewaniu.

(C. d. n.)

KRONIKA

Koncert orkiestry 17 p. p. odbył się w niedzielę 10 b. m. Atrakcją był występ p. Marji Bilińskiej, b. uczenicy prof. Mirskiego i laureatki konkursu radjowego, nagrodzonej złotym medalem. Gra jej spotkała się z gorącem uznaniem ze strony publiczności zebranej wcale licznie. Drugą część programu wypełniły produkcje orkiestry 27 p. p.

Jesteśmy wdzięczni orkiestrze 17 p. p. za zorganizowanie tak pięknego wieczoru. Żałować tylko należy, że młodzież przez rozmowę utrudniała słuchanie produkcyj. Trzebaby zapobiegać temu na przyszłość przez odpowiedni dozór, a kto wie czy nie wskazanemby było umieszczanie na koncertach napisów, iż podczas produkcyj nie należy rozmawiać. Może wtedy koncerty cieszyłyby się większem powodzeniem.

Kursy narciarskie. Kmda Obwodu P. W. 17 p. p. organizuje kursy narciarskie dla dorosłych i dzieci (męskie i żeńskie). Chcący wziąć udział na pow. kursach, zgłoszą się z nartami dnia 18 bm. o godz. 14 przy boisku Resovii, Aleja Konarskiego, gdzie nastąpią wpisy i podział na grupy.

Dancing. Dnia 26 bm. odbędzie się w sali Kasyna Dancing urządzony staraniem Akademickiego Pododdziału Zw. Strzel. w Rzeszowie.

Noc Sylwestrową z urozmaiconym programem urządza Koło Rzeszowskie Sędziów i Prokuratorów Rz. P. dnia 31 bm. w salach Tow. Kasynowego. Czysty dochód przeznaczony na Tow. Ochrony Młodzieży.

Zabawę Sylwestrową urządza Stow. „Gwiazda" w niedzielę dnia 31 bm. w sali własnej.

Wielką Zabawę Sylwestrową urządza dnia 31 grudnia w sali „Sokoła“ Akademicki Pododdział Zw. Strzeleckiego w Rzeszowie, na którą przygotowuje wiele niespodzianek. Wstęp ściśle za okazaniem zaproszenia.

Bezrobocie wśród Legjonistów. W związku z palącą kwestją bezrobocia, jakie daje się odczuć w szeregach członków Związku Legjonistów w Rzeszowie, przybył do naszego miasta delegat Okręgu ze Lwowa, p. Zygmunt Reis, któremu na specjalnem posiedzeniu Zarządu, w dniu 2 grudnia przedstawiono krytyczne położenie 23 bezrobotnych.

Nadto odbyło się w lokalu Związku, w niedzielę dnia 4 grudnia informacyjne zebranie wszystkich członków Związku w obecności delegata Okręgu, którego tematem była prawie wyłącznie kwestja bezrobocia. W dyskusji wyłonił się cały szereg postulatów tak pod adresem Okręgu, jak i Zarządu Głównego, zdążających do likwidacji bezrobocia wśród legjonistów nie tylko na terenie Rzeszowa, ale całego państwa.

P. Delegat przyobiecał poczynić odpowiednie kroki, niezależnie od tego prosił, aby poszczególni członkowie Związku skierowali cały swój wysiłek dla uzyskania pracy dla bezrobotnych legjonistów na własnym terenie.

Związek Leg. Pol., który już niejednokrotnie apelował do społeczeństwa i Władz, nawet w poszczególnych wypadkach, odnosi się jeszcze raz z prośbą, by zechcieli dopomódz mu do zlikwidowania bezrobocia między legjonistami, zgłaszając pod adresem Zarządu (ul. Lwowska) wolne miejsca, względnie poprzeć indywidualnie skierowane podania.

Do Legjonistów. Związek Legjonistów Polskich, Oddział w Rzeszowie uprasza wszystkich członków, którzy dotychczas nie przedłożyli swych „Wykazów ewidencyjnych“, aby to uczynili bezzwłocznie a najpóźniej do dnia 15 grudnia b. r. gdyż brak tychże hamuje tok pracy ewidencyjnej.

Ze sportu. W naszem mieście zostało zawiązane Rzeszowskie Towarzystwo Narciarzy. Pierwsze kontytuujące zebranie odbyło się w sobotę dnia 9 b. m. przy udziale 40 osób. Na zebraniu wybrano prezesem p. W. Regieca, wiceprezesów prof. Stefana Przybosia i por. Szczepańskiego, oraz zarząd do którego weszli jako referenci sportowi prof. Przyboś Jan i prof. Franko, skarbnik p. Staryowa, sekretarz Dr Kramer, gospodarz p. Tadeusz Stary oraz 3 członkowie zarządu dyr. Wojtunik, sędzia Brydak, prok. Pattek i komisja rewizyjna pp. Januszanka Angerman i Marcinkiewicz. Zorganizowaniem Towarzystwa zajął się komendant P. W. kpt. Magdziarz w porozumieniu z P. Z. N. okręgu przemyskiego którego członkiem jest rzeszowskie towarzystwo. Powstanie placówki obecnie tak popularnego i pięknego sportu należy powitać z jak największem uznaniem tembardziej że z roku na rok powiększają się zastępy narciarzy tak wśród młodzieży jak i starszych uprawiających z zamiłowaniem ten najpiękniejszy sport zimowy. Okolice Rzeszowa o łagodnych wzniesieniach i dużych przestrzeniach dla płaskich biegów są bardzo dogodne dla początkujących narciarzy a dla większych zjazdów można urządzić wycieczki na których członkowie korzystają z 80% zniżek kolejowych. Rzeszowskie Towarzystwo urządza dla swych członków bezpłatny kurs narciarski, który rozpocznie się 15 bm. o godz. 2 popoł. Zbiórka członków biorących udział w kursie pod bramą dawnej Resovii za rampą kol. Zgłoszenia na członków oraz informacyj udziela się w Drogerji pod Gwiazdą. Wpisowe wynosi 1 zł a wkładka miesięczna 50 gr.

Uroczystość 25-lecia istnienia Straży pożarnej w Trzcianie odbyła się w sobotę 25 listopada. Uroczystość rozpoczęła się od zbiórki i raportu, który odebrał miejscowy prezes Straży, poczem nastąpiła Msza św. za zmarłych strażaków, w czasie której chór męski odśpiewał pieśni. Po Mszy św. odbył się przed domem „Kółka Rolniczego“ apel zmarłych a następnie uroczyste zebranie w sali Kółka Roln., które zagaił prezes Fugas Szymon. Krótką historję straży przedstawił obecny naczelnik straży J. Kawalec podnosząc jej zasługi na polu społeczno-kulturalnym oraz zasługi wybitniejszych członków. Następnie przemawiał ks. proboszcz Kuźniarski, życząc straży nadal pomyślnego rozwoju i zachęcając do czynnego udziału w Straży, oraz p. kierownik szkoły Jan Niemiec i druh Cioch Jakób.

Na zakończenie uroczystości odbyła się wspólna fotografja i podpisanie karty pamiątkowej z uroczystości i skromne przyjęcie w sali Kółka Rolniczego.

Potworny czyn kaleki. W okolicy Rozwadowa jechał 27 letni Władysław Pszczółka żebrak o jednej nodze przez las, gdzie spotkawszy służącą Karolinę Przysowiec zabrał ją na sanki. Po drodze dowiedziawszy się że służąca posiada 41 zł, zbił ją pałką po głowie i zabrawszy pieniądze wrzucił zemdloną i ranną w krzaki. Przysowcówna przyszedłszy do przytomności, mimo przemarznięcia na silnym mrozie, zdołała się doczołgać do najbliższego domostwa, gdzie udzielono jej pierwszej pomocy poczem w bardzo ciężkim stanie odwieziono ją do szpitala w Tarnobrzegu. Sprawcę na skutek jej zeznań udało się policji ująć i jak nam donoszą sprawa będzie rozpatrywana przed sądem przysięgłych.

NADESŁANE

47 1—1 **PODZIĘKOWANIE.**

Wszystkim którzy pośpieszyli mi złożyć wyrazy współczucia po zgonie nieodżałowanej pamięci mego męża i w jakikolwiek sposób przyczynili się do oddania Jemu ostatniej przysługi, w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu i wszystkim Znajomym, oraz szanownej Publiczności tą drogą składam serdeczne „Bóg zapłać“.

Bronisława Vaniekowa.

OGŁOSZENIA

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Józef Szaynok.** Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon Nr. 45